



**MŁODN  
WIEŚ**

**МОЛОДЕ  
СЕЛО**

# UCHWAŁA

## Nadzwyczajnego Walnego Zjazdu W. Z. M. W. z dnia 29 stycznia 1939 r.

Nadzwyczajny Walny Zjazd Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, obradujący w Łucku dnia 29 stycznia 1939 r., uchwała połączenie Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej z Centralnym Związkiem Młodej Wsi na następujących zasadach:

W dążeniu do zjednoczenia ruchu młodzieży wiejskiej w Polsce, jako części całego ruchu chłopskiego, na którym w sposób odpowiedzialny i świadomy oprze się budowa Polski Ludowej oraz w trosce o zwartość i zwiększenie dorobku ruchu młodzieży wiejskiej, Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej (W. Z. M. W.) łączy się z Centralnym Związkiem Młodej Wsi (C. Z. M. W.), wnosząc swe założenia ideowe i cały dorobek do połączonej organizacji.

Zjednoczenie całego, samodzielnego ruchu młodzieży wiejskiej w Polsce jest nadal tą sprawą, w którą Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej wkładać będzie najlepsze swe siły.

Współpraca młodzieży chłopskiej — polskiej i ukraińskiej — będzie w oparciu o dotychczasowy dorobek Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej rozszerzana i pogłębiana nie tylko na Wołyniu, ale i w całej Polsce — we wszystkich komórkach organizacyjnych Centralnego Związku Młodej Wsi.

Centralny Związek Młodej Wsi wprowadza do swej deklaracji ideowej, która staje się deklaracją ideową Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, następujący punkt:

„My, młodzież chłopska — wierni będziemy wskazaniom wskrzesiciela Polski i Wodza narodu Józefa Piłsudskiego. We wzajemnym poszanowaniu i braterskim współdziałaniu narodu polskiego i ukraińskiego widzimy urzeczywistnienie Jego testamentu i najszczytniejszych tradycji Rzeczypospolitej“.

Uznając bratni Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici“ za jeden z nurtów samodzielnego ruchu chłopskiego, wierzymy głąbo-

ko, że niedaleki jest dzień kiedy znów będziemy wszyscy razem, kiedy połączymy się znów w jedno wielkie łozysko samodzielnego ruchu młodzieży wiejskiej w Polsce.

Dlatego też C.Z.M.W. i W.Z.M.W. unikać będą tego wszystkiego, co by wprowadzało niezgodę i pogłębiało waśnie pomiędzy połączonymi Związkami a Związkiem Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici“. Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej zachowuje swój statut. Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej zachowuje swój organ prasowy — „Młoda Wieś — Mołode Seło“ — wydawany w języku polskim i ukraińskim, z tym, że troską Centralnego Związku Młodej Wsi będzie rozszerzenie tego pisma na wszystkie tereny kresowe zamieszkałe przez ludność polską i ukraińską.

Organ C. Z. M. W. jest równocześnie pismem organizacyjnym dla członków W. Z. M. W.

W myśl uchwał konferencji odbytej w Łucku w dniu 30.X.1938 r. powołuje się Komisję do Spraw Mniejszości Słowiańskich. W skład Komisji wchodzi dwaj delegaci Centralnego Związku Młodej Wsi i dwaj delegaci Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Członkowie Komisji wchodzi do Rady C. Z. M. W. z głosem doradczym.

Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej zachowuje swój znaczek organizacyjny — następane jednak wydanie znaczka będzie miało format znaczka Centralnego Związku Młodej Wsi, z tym, że napisy będą w języku polskim i ukraińskim.

Nowe sztandary Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej będą miały kolory i zawołania Centralnego Związku Młodej Wsi: „Trzeba z żywymi napród iść po życie sięgać nowe“, „Dobro Państwa najwyższym prawem“ z tym, że będą dwujęzyczne.

Zmiany powyższe Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej wprowadzi w przeciągu 2 lat.

## Do uczestników

Nadzwyczajnego Walnego Zjazdu Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej

Dzisiejszy Wasz Zjazd obradować będzie nad zagadnieniem szczególnej wagi. Decyzja Wasza znajdzie odźwięk i wyłobi ślad nie tylko w życiu wsi wołyńskiej, lecz i na pozostałych terenach Rzeczypospolitej. Słusznym przeto wydaje się, by każde słowo, które padnie w dyskusji, było wypowiedziane z przeświadczeniem, iż służy sprawie i wpływa na decyzję organizacyjną dużego znaczenia.

Musicie wyczerpać problem całkowicie, by nie było niedomówień, by decyzja, jakkolwiek ona będzie, pozwoiliła Wam dalej pracować z przeświadczeniem słuszności obranej drogi i z wiarą w spoiłość ruchu.

Choć Wam dzisiaj, w momencie decyzji, przypomnieć o dwu Waszych bezpośrednich, najważniejszych obowiązkach.

Jesteście ruchem młodego pokolenia chłopskiego. Działanie przeto Wasze zmierza do ukształtowania takiego człowieka, który nie tylko posiadać będzie wartości pomnażające siły własne wsi w jej wytrwałym marszu ku lepszej przyszłości, lecz w równym stopniu zdolny będzie oddziaływać na coraz silniejsze i trwałe połączenie sił chłopskich z siłami całej społeczności, by na tej drodze przyspieszyć i wzmocnić wszechstronny rozwój Rzeczypospolitej.

Obok tego fakt, iż jesteście częścią kresowego społeczeństwa, narzuca Wam drugi zasadniczy obowiązek.

Życie w środowisku, w którym obok odwiecznie osiadłego Polaka o między mieszka Ukraińiec. Zasada współżycia na płaszczyźnie równych praw i obowiązków jest przez Was głoszona i w życie wprowadzana. Nie może być dla Was obojętnym, czy idee te głosicie tylko między sobą i w stosunkowo szczupłym gronie realizujecie. Koniecznym się staje rozszerzenie płaszczyzny działania i pozyskanie nowych sił.

Dla dobra idei, jej zwycięstwa, przekazania doświadczeń, znalezienia szerszej podstawy wydaje się słuszne rychło nawiązanie przez Was ścisłej łączności z tą bratnią organizacją, która w podobny sposób do Was założyła swe formuły i rękę przez Was wyciągniętą godnie przyjmuje.

Te dwa szczególnie momenty powinniście brać pod uwagę, rozważając kwestię unitikacji, która stanowi przedmiot Waszych obrad.

Życzę Wam pomyślnych obrad i tego, by praca myślowa, jaką dokonacie, przyczyniła się do dalszego ugruntowania i wzmocnienia Waszych sił. Byście mogli, rozjeżdżając do codziennych prac, wracać z przeświadczeniem, że wzięte nowe obowiązki wykonacie należycie.

Przesyłam Wam serdeczne pozdrowienie  
JULJUSZ PONJATOWSKI

HONOROWY PREZES  
WOŁYŃSKIEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

FUNDACJA  
POGRANICZE

CL 4939 V

## Після З'їзду.

В цьому числі поміщена ухвала Надзвичайного З'їзду В.С.С.М. з дн. 29 січня ц.р. про об'єднання з Центральним Союзом Молодого Села. Об'єднання стало вже фактом dokonаним, станомо з селянською молоддю Польщі зорганізованою в Ц.С.М.С. — польською й українською — як рух одну цілість, йдемо до осягнення наших спільних цілей спільним кроком, спільним фронтом.

У цьому спільному маршеві ми—волинська селянська молодь як Поляки так і Українці—не можемо відставати, навпаки нашою амбіцією мусить бути, щоб ми були чоловічою групою, йшли вперед.

Мусимо передувати насамперед своєю організованістю, єдністю і організаційною дисципліною. Не можемо ні на мить забути, що на нас дивитись буде вся Польща і по нашій організованості і праці будуть нас оцінювати. Зовнішніми проявами цієї нашої організованості буде виконання наших організаційних обов'язків і спільність думки. Отже всі члени кожного Гуртка мусять мати легітимізацію, бо про кількість членів рішає не те, скільки їх є в загальній Гуртках, але скільки є членів з легітимізаціями. Далі необхідно напружити всі зусилля, щоб приєднати як найбільше членів, себто збільшити кількість членів існуючих Гуртків і помножити кількість Гуртків. Кожний існуючий Гурток повинен звернути увагу на сусідні села і підготувати в них ґрунт для заснування Г.С.М. Не можемо стати на місці, але мусимо рости і то сильно рости.

Ми на жаль не можемо улаштувати частих з'їздів і конференцій, щоб на них обмінюватися думками, усталити собі певні речі і таким чином осягати єдність в думках і ділах. Через те істотним для організаційної єдності є своя преса, свій орган. На його сторінках ми ділимося своїми думками, своїми успіхами і ньюмо усталюємо напрямні в своїй діяльності і їх самі контролюємо. Не багато буде варт для організації такий Гурток, що в інших Гуртків, від нашого спільного організованого життя, відгородився великим муrom не пренеумеруючи, не читаючи і не пишучи до свого спільного органу — „Молоде Вси — Молодого Села”. Ми повинні вже нарешті вести в життя гасло: нема Г.С.М. без „Молодого Села”. Не можемо забувати також про те, що „Молода Вісь—Молоде Село” буде зараз читати селянська молодь не лише Волині, але і всіх тих воєвідств, де живе українська людність. А це нас також обов'язує до того, щоб знали про нас, як ми думємо, як живемо, як працюємо. Сподіваємося рівнож в скорому часі почути голос

селянської молоді і з інших воєвідств про їх думки і працю.

Про нас будуть думати по нашій праці. Чим краще будемо переводити всі наші праці, особливо культурно-освітні, тим більше зискаємо не лише для себе самих, але будемо служити взором для інших. Найкраще змагання у світі це змагання праці, що виявляється у вислідах праці. А до того змагання (высцигу) праці стаємо з величезною кількістю селянської молоді зорганізованої у Ц.С.М.С. Тож всі кружки доброго читання книжки чихлборобського вишколу повинні здобути зі себе якнайбільше енергії, щоб започатковану працю довести до кінця а всі члени кожного Г.С.М. повинні солі дарно дбати, щоб не відпав ні один кружок, ні один член кружка, але всі як один витревали у праці до кінця.

Всі інші праці як хорові, театральні мусимо поширити і поглибити. Масмо надію, що не буде надалі так великих труднощів як досі з дозволами на вистави і концерти, що мали місце подекуди, але й зі свого боку мусимо бути дуже уважні у виборі п'єс, щоб їх вистава дійсно впливала освідомляючи на глядачів і ушляхотняючи їх душі. Іншими словами мусимо звернути увагу на добір гарних п'єс і на добру їх постановку.

Наша самоосвітня праця мусить бути поглиблена і поширена. Треба подбати про збільшення книжок в наших бібліотеках, про одержання мандрівної бібліотеки, а головне про поширення читальництва серед членів. Щоби ми могли перед молоддю других воєвідств дійсно похвалитися своїм добробком. Каже пословиця: „по одягу зустрічають, але по уму проважають”. Розвиток нашого знання повинен бути нашою головною турботою.

Наша праця, наша поведінка мусять бути такими, щоб ми серед старшого громадянства і свого і чужого викликали поважне до себе відношення, щоб нашу організацію і наших членів цінили. Злу славу легко набути, але дуже тяжко її на добру змінити. А що ми зараз виходимо, так би сказати, на ширше поле, стаємо перед очі всієї Польщі — то це нас дуже сильно зобов'язує.

Цей іспит перед суспільством Польщі і перед власним громадянством ми мусимо здати і здамо. Нас на це стати!

З живими треба йти й сягнути по нове життя. Йдемо і підємо вперед до кращої долі. Щоб осягнути високі наші цілі — треба йти в поході селянської молоді жвавим, рішучим і твердим кроком.

О. Розважський.

## NADZWYCZAJNY WALNY ZJAZD W.Z.M.W.

Dnia 29 stycznia odbył się Nadzwyczajny Walny Zjazd Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Sala była przepelniona, przybyli delegaci ze wszystkich powiatów Wołynia dla obrad nad tak doniosłym zagadnieniem jak sprawa połączenia z Centralnym Związkiem Młodej Wsi.

Zjazd zagał Prezes Rady WZMW kol. M. Zadróżny, który odczytał nadesłane na Zjazd depesze i listy, w tym list Honorowego Prezesa WZMW p. Ministra Juliusza Poniatowskiego. List ten drukujemy.

Po odczytaniu przywitań zabrał głos Prezes Centralnego Związku Młodej Wsi kol. Gierat, który podkreślił ogromny dorobek młodzieży zorganizowanej w WZMW przede wszystkim na polu polsko-ukraińskiej współpracy, potrzebę wnoszenia tego dorobku do ogólnego dorobku młodzieży chłopskiej w Polsce i konieczność konsolidacji ruchu chłopskiego.

Po ukonstytuowaniu Prezydium Zjazdu pod przewodnictwem kol. M. Zadróżnego, kol. L. Kowal, sekretarz Zarządu WZMW wygłosił referat w sprawie połączenia się WZMW z CZMW. W swym referacie kol. Kowal przedstawił dotychczasowe próby unifikacji od rozłamu w 1928 r., omówił dokładnie powody, dla których Zarząd i Rada WZMW zdecydowały się przeprowadzić wstępne prace w tej sprawie i warunki połączenia się W.Z.M.W. i C.Z.M.W.

Kol. Banach, prezes Zarządu, zgłosił w imieniu Zarządu i Rady W.Z.M.W. projekt uchwały o połączeniu, podkreślając, że decyzja w tej sprawie należy wyłącznie do Zjazdu.

Po krótkiej przerwie Przewodniczący Zjazdu otwiera dyskusję.

Kol. A. Pytel (po ukraińsku) uzasadniał pozytywny stosunek młodzieży ukraińskiej zorganizowanej w W.Z.M.W. do omawianego zagadnienia, wychodząc z następujących założeń: 1) w zmianach życia, które obserwujemy, ruch chłopski musi być zwarty i mocny, ażeby w decydującej chwili powiedział swe słowo; 2) ukraińska młodzież chłopska Wołynia zorganizowana w W.Z.M.W. stoi na stanowisku współpracy z polską młodzieżą chłopską dla osiągnięcia wspólnych celów i dla dobra obu narodów. Tezy uchwalone 30.X.1938 r. na konferencji C.Z.M.W. i W.Z.M.W. w sprawie zagadnienia ukraińskiego zbliżyły do siebie młodzież chłopską obu organizacyj; 3) młodzież ukraińska, stojąc na gruncie realnego życia i dorobku własnymi siłami, widzi w przyjaznej mocarstwowej Polsce oparcie dla rozwoju ukraińskiego państwa nad Dnieprem i uważa za swój obowiązek pracować dla rozwoju silnej i potężnej Polski.

Kol. Koszlaty (po ukr.) wyraża zadowo-

lenie, że następuje dalsze łączenie się organizacji młodzieży chłopskiej, widząc w tym lepsze warunki pracy i zwycięstwa w walce o lepsze jutro. W wspólnym dążeniu do lepszego jutra, w wspólnej pracy muszą warunkowo z obu stron panować uczucia szczerości i zaufania. Dlatego ze stosunków polsko-ukraińskich winno być usunięte to wszystko, co tym uczuciom może przeciwdziałać. Kończąc swe przemówienie słowami: „zaprzęgnęliśmy się do wozu wielkiej idei, który musimy wyciągnąć na bardzo wysoką górę sprawiedliwości, równości i braterstwa”.

Kol. Niemczuk (po polsku) wychodzi z założenia, że wszystkich chłopów łączą wspólne cele chłopskie, wspólnota myśli i wspólne dążenia, a dzielą nas różne nastawienia. Trzeba, aby młodzież znalazła sama swoją drogę, którą jest wielki ruch ludowy w Polsce. Te wspólne cele i dążenia każą nam troszczyć się dziś o to, by nastąpiło również połączenie z braćmi Wiciami. To wielkie zjednoczenie wypływa z głębi serc młodzieży, pragnącej lepszego dobra Polski w oparciu o demokratyczny ruch ludowy.

Kol. Wojtowycz (po ukr.) podkreśla, że młodzież chłopska ukraińska stoi na gruncie współpracy z polską młodzieżą chłopską. Wskazuje na trudności, przede wszystkim ze strony starszego społeczeństwa w realizacji współpracy, przytaczając niektóre fakty, wytaczane przez starsze społeczeństwo jako argumenty przeciwko współpracy. Apeluje, ażeby tego unikać. Przemówienie kończy stwierdzeniem, że chłopska młodzież ukraińska Wołynia chce współpracować z całą młodzieżą chłopską w Polsce, i opowiada się za połączeniem z C.Z.M.W.

Kol. Niezgoda (po pol.) dzieli się swymi spostrzeżeniami z terenu i pracy K.M.W., zwraca uwagę na szkodliwą działalność szowinistycznej agitacji i omawia warunki połączenia.

Kol. Krawiec (po pol.) wypowiada się za połączeniem, uważa, że z chwilą połączenia wyjdziemy z ideą współpracy i naszym dorobkiem z Wołynia na teren całej Polski, wzmacniając cały ruch chłopski. Dla dalszego jego wzmocnienia uważa, że trzeba koniecznie dążyć do połączenia się z Wiciami.

Kol. Mączak (po pol.) nawiązując do przemówienia kol. Wojtowicza podkreśla, że pewne niewłaściwości zawsze się działy i dziać będą, ale ludzie świadomych swych celów nie mogą one zrażać. Każda wielka i piękna idea zawsze napotyka na swej drodze wrogów. Idąc na połączenie, chcemy, aby naszymi troskami i bólami, radościami i owocami naszej pracy żyła cała Polska, tak jak nam

nie było i nie jest obojętne, co we wszystkich dzielnicach Polski się dzieje.

Kol. Mika (po pol.) przypomina niektóre fragmenty z historii Wołynia i nawołuje do zgody i rzetelnej współpracy młodzieży chłopskiej, kończąc apelem: „Nie kłóćmy się a zdobędziemy Polskę Ludową! Niech nie będzie wśród młodzieży wiejskiej Targowicy!”.

Kol. Obeziuk (po ukr.) wypowiada się za połączeniem, zaznaczając wartość współpracy. Nasze połączenie z C. Z. M. W. winno być dobrym przykładem dla „Wici”.

Kol. Kielich (po pol.) apeluje do wszystkich, aby dążyć do całkowitego zjednoczenia, aby i Wici znalazły się w naszej rodzinie.

Kol. Kociel (po pol.) wyraża ubolewanie, że nie następuje zjednoczenia całego ruchu młodzieży wiejskiej. Widzi w Związku Mł. Wiej. R. P. „Wici” duże wartości i nie wierzy w to, że przez połączenie się z C.Z.M.W. zbliżymy się do zjednoczenia całego ruchu.

Kol. Kraško (po ukr.) przytacza ludowe opowiadanie o budowie domu przez trzech braci jako przykład, że tylko w zgodzie i współpracy można osiągnąć wielkie cele.

Na zakończenie dyskusji przemawiali kol. kol.: Gierat i Banach, podkreślając wielkie cele ruchu chłopskiego, doniosłość współpracy polsko-ukraińskiej, głębokie ujęcie za-

gadnienia w dyskusji, i całkowitą swobodę decyzji, która ma zapasć przez głosowanie.

Kol. Przewodniczący po powtórnym przeczytaniu wniosku zarządza głosowanie, w wyniku którego wniosek został uchwalony przy 6 głosach wstrzymujących się (głosów przeciwników wniosku nie było).

Zjazd uchwała wysłać depezę o dokonanym połączeniu do Prezesa Honorowego W.Z.M.W. Pana Ministra Juliusza Poniatowskiego.

P. Nacz. inż. Z. Buczyński składa w imieniu Pana Wojewody Wołyńskiego uczestnikom zjazdu życzenia pomyślnej pracy, podkreślając znaczenie ruchu młodzieży wiejskiej.

P. Dyrektor J. Krzyczkowski, przemawiający w imieniu Pana Ministra Rolnictwa J. Poniatowskiego, wskazuje na to, że przed młodzieżą chłopską Wołynia wyrasta obecnie nowy obowiązek: odpowiedzialność za to, co się dzieje w całej Polsce, a przede wszystkim w sąsiednich województwach, gdzie należy iść z ideą współpracy, przeciwstawiając ją gloszonym hasłom walki. Kończy przemówienie życzeniem, aby Zjazd następny odbył się w sprawie unifikacji szerszej.

Kol. Zadróżny zamykając Zjazd zapewnia, że na nowym etapie iść będziemy z taką samą wiarą i z takim samym jak dotychczas charakterem.

*Hoffman Jakub.*

## Michał Kuzmirczuk.

W rocznicę powstania styczniowego godzi się wspomnieć o jednym z tych Wołyniaków, urodzonych pod strzechą wiejską, który poszedł w bój realizować hasło „Za naszą wolność i Waszą”. Na opowiadanie to złożył się dwa dokumenty: jeden to „Stan służby Michała Kuzmirczuka” w pułku Jazdy Wołyńskiej, a drugi to nekrolog napisany po śmierci Kuzmirczuka przez poetę Bohdana Zaleskiego.

Ze Stanu służby Kuzmirczuka dowiadujemy się, że urodził się 29 września 1844 r. we wsi Gizowszczyzna, w powiecie zwiahelskim na Wołyniu. „Wyszczególnienie stanu służby” tak brzmi: „wstąpił w szeregi powstania na Wołyniu 8 maja 1863 do pułku Jazdy Wołyńskiej, który dnia tego zebrał się w powiecie żytomierskim na uroczysku zwanym Pustocha. Wcielony do 1-go plutonu 3-go szwadronu. Przy reorganizacji Jazdy Wołyńskiej w zaborze austriackim przeniesiony był do 1-go plutonu 2-go szwadronu i w nim pozostał do rozwiązania pułku 24 czerwca 1864 r.” W rubryce

odbyte kampanie znajdujemy: „Wraz z pułkiem Jazdy Wołyńskiej brał udział: w zajęciu miast Lubara i Polonno; — 16 maja w potyczce pod Miropolem z trzema kompaniami strzelców moskiewskich i 800 kozaków dońskich; w marszu pułku w powiat Starokonstantynowski; — 25 maja w potyczce pod Łaszkami; — 26 maja w bitwie pod Salichą, gdzie trzy kompanie piechoty moskiewskiej i sotnia kozaków zostały przez Jazdę Wołyńską na głowę rozbite; 27 maja w marszu pułku ku granicy galicyjskiej, na spotkanie oddziałów narodowych, które stamtąd miały wkroczyć do Ziemi Ruskich — i w przejściu tegoż dnia przez pułk granicy galicyjskiej. Stał do 24 marca 1864 r. w zaborze austriackim nad granicą Wołynia wraz z pułkiem, pozostawionym tam w celach wojennych”. I jeszcze jedna rubryka „Odniesione rany” mówi nam: „27 maja stojąc w nocy na widoku obskoczony przez kozaków moskiewskich odniósł 14-cie pchnięć lanca”.

Oto wiadomości ze stanu Służby podpisanego przez generała Edmunda Różyckiego i jego szefa sztabu pułkownika Ruszczyckiego. Piękne świadectwo o tym Ukraińcu, który poszedł do powstania!

Jak wynika ze słów Stanu służby, prze-

## LEPSZE JUTRO

Wczoraj — należało do pokolenia, które zrobiło wiele. Jutro — zawsze należy do młodzieży, do tej młodzieży, która przychodzi po tych ludziach z „wczoraj i dzisiaj”.

Jakież przedstawia się ta młodzież? Jak kształtują się jej pojęcia, jej dążenia?

Niejednokrotnie jesteśmy świadkami, że ludzie z „wczoraj” i „dzisiaj” utyskują na młodzież, nie widzą w dążeniach tej młodzieży dążeń takich, jakie oni mieli kiedyś. Zapominają ci ludzie z „wczoraj” i „dzisiaj”, że to ich dawniejsze „kiedyś”, ich dawna a często zapomniana już młodość były w innych warunkach, inaczej się kształtowały, gdyż i inne było życie, inne problemy.

I dobrze się stało, że dzięki Instytutowi Kultury Wsi ukazało się epokowe dzieło w czterech tomach, dzieło przedstawiające nam dążenia, cele i drogi do tych celów wiążące, ideały dzisiejszej młodzieży. Więcej, biorąc pod uwagę, że większość społeczeństwa w Polsce to chłopci, książka ta mówi w tych czterech tomach na przeszło 2000 stronicach o idealach i dążeniach młodzieży wiejskiej. Już sam tytuł tego dzieła stwierdza to: **Młode pokolenie chłopów**, a wydawcą tej nieocenionej książki jest prof. dr. Józef Chałasiński.

W drugim tomie tego potężnego dzieła daje autor charakterystykę poszczególnych

dzielnic Polski, a między innymi i Wołynia. Zatrzymam się obecnie tylko na tym odcinku i postaram się w krótkości dać pogląd Chałasińskiego na ideały i dążności młodzieży wiejskiej na Wołyniu.

Autor stwierdza, że na Wołyniu mamy kilka organizacji młodzieżowych na terenie wiejskim: Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej oraz Związek Strzelecki. Z wywodów autora, udokumentowanych wyjątkami z ankiety, nadesłanej przez członków tych organizacji młodzieżowych, niewątpliwie wynika, że jedynie Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej jest naprawdę organizacją odpowiadającą potrzebom i dnia jutrzejszego oraz warunkom wiejskim. Te inne organizacje niewątpliwie mają także swe dobre strony, ale nie posiadają tej samodzielności myślenia, stanowienia i dążenia. Zresztą powtórzę za książką i przytoczę, jak rozumie to członek młodzieży:

„Dlaczego właśnie koło młodzieży, a nie inna organizacja powstała u nas, bo przecież był i Strzelec i Kat. Stow. Młodzieży? — pisze autor nr 1518/13 Wołyńskiego Zw. Młodz. Wiejskiej, ur. w 1909 r. w pow. Horochów, syn roduwitego Wołyniaka, organizator koła młodzieży w swojej wsi i wybitny działacz tego ruchu. — Wybraliśmy tę a nie inną organizację — odpowiada dalej na postawione pytanie — dlatego,

był całą kampanię pułku — od powstania pułku aż do jego likwidacji.

Jednak 24 czerwca nie kończy się jego służba. Idzie dalej. Nie chce wracać, zakosztowałszy wolności i żołnierski, do wsi, będącej pod panowaniem cara rosyjskiego. Z innymi towarzyszami walki, nie wyleczywszy się jeszcze dobrze z ran odniesionych pod Szczęsnońką (dzisiaj w powiecie krzemienieckim), udaje się na emigrację. Przybywa do dalekiego kraju wolności, do Francji i tam w Paryżu z innymi zamieszkał. Tu „dla bujnej i tęsknej natury kozaczki — pisze poeta Bohdan Zaleski — trudne nad wyraz było to życie w ciasnych murach obcego miasta. Tam na wychodźstwie, wśród obcych, w ogromnej stolicy, nie słysząc swej mowy, nie spotykając się ze swojakami, tęskniąc za swym Wołyniem zestarzał się prędko. Zaciągając się w szeregi Różyckiego, pełen zdrowia i czerstwości, na lat 15 wyglądał. Dreczyła go tęsknota za swoimi stronami rodzinnymi, za swą mową i cerkwią...”

Niedługo też pożył w tym pięknym i wolnym Paryżu. Zachorował na suchoty. Oddano go do szpitala de la Charité. Mimo troskliwej opieki towarzyszyów broni zmarł ten piękny typ Wołyniaka dnia 19 listopada 1865 roku.

Dzisiaj, w 76 lat po tym powstaniu styczniowym, wspominając Michała Kuzmirczuka i innych jemu podobnych — a było ich sporo w sławnym pułku Jazdy Wołyńskiej — przychodzi na myśl „Złota hramota” i to wszystko, co Rząd Narodowy, podpisany pod tą odezwą i z przyłożeniem pieczęci o trzech herbach: Orła — Polski, Pogoni — Litwy i Michała Archanioła — Rusi, przyrzekł: „każdemu, kto chwyci za oręż przeciwko panowaniu moskiewskiemu, ziemię i sadybę w ziemiach koronnych albo dożywotnią płacę ze skarbu narodowego”... poręczał swobodę praw, wiary i języka własnego w szkołach, sądach i innych ziemskich urządach. A takimi słowami się ta Złota Hramota kończyła: „Co wszystko wyżej wypisane, ogłaszając ludowi Wołynia, Podola i Ukrainy, zachowanie i obronę praw, ta hramota nadanych, zaprzysięgamy wobec narodu, całego świata i Boga Wszemchmogącego. Bożej opiece poruczając dolę ludu, któremu wiecznie życzymy dobra, dajemy tę oto hramotę do włościanego urzędu na każdą wolość”.

Tym, którzy tę hramotę w imieniu narodu polskiego pisali i tym, którzy wierząc w nią w bój poszli — dziś wieczne odpoczywanie.

że jest to organizacja, która wyrosła z potrzeb i gruntu wsi, a nie ta, która idzie na wieś. Jesteśmy młodzieżą wiejską a nie inną. Organizacja nasza rządzi się sama bez rozkazów, bez patronów. Pozatem łączyły nas i inne względy z Kołem Młodzieży Wiejskiej, skupia się w niej nie tylko młodzież katolicka (z metryk bo z ducha i my nią jesteśmy) czy narodowa. Polska to kraj oparty na chłopach, do narodowości i państwa polskiego wchodzi narodowość i inna, która wspólne ma cele i dążenia w życiu. Wołyń szczególnie tego potrzebuje. Chodzi o to, żeby złączyć nie rozbijając siły nasze, wszystkich pociągnąć do szeregów, do walki o lepsze jutro”.

Czyż trzeba wyraźniejszego i dojrzałego postawienia sprawy? Czyż nie jest to głos tego lepszego jutra, kiedy mówi, że trzeba nas nie rozbijać a łączyć? A dalej, jak ten autor, członek Koła Młodzieży, zapatruje się na przyszłość i teraźniejszość:

„Ta sama bieda gospodarza trapi Polaka Ukrainca czy Czecha, mamy i wspólne cele. Wyrobić siebie, dać wsi dobrego gospodarza, obywatela dla Państwa, to zadanie Koła Młodzieży Wiejskiej. Naród ukraiński jest powiększy częścią, który należy do koła, ustosunkowany do Państwa polskiego lojalnie, jeżeli trafia się jednokrotni wrogie, to takowe są i z naszej narodowości i z innej. Wiele z młodych chwali się, że służyli w wojsku polskim i że im tam było dorze. Uczucia religijne i zapatrywania polityczne zostawmy każdemu jednemu własnej woli, nam chodzi o całość interesu wsi o jej dobro gospodarze i kulturalne. Kolo Młodzieży Wiejskiej to zadanie spełnia”.

Mamy w tym powiedzeniu głęboko ujętą prawdę życia wiejskiego na Wołyniu. Mamy w tym powiedzeniu więcej, bo dojrzałość myśli i filozoficznej i politycznej: pozostaw każdemu jego Boga, w którego wierzy, pozostaw jemu jego zapatrywania polityczne, ale wprawnijmy go do działania dobrego dla całości, dla całej wsi i całego Państwa.

Widzimy w tej książce z życiorysów różnych członków Kół Młodzieży, jak ona opiera się podporządkowaniu swych dążeń społeczno-kulturalnych — dążeniom innych grup społecznych i politycznych społeczeństwa starszego, tych ludzi „wczoraj i dzisiaj”, usiłujących te dążności młodzieży wiejskiej podporządkować swoim własnym grupowym czy politycznym dążeniom. Dlatego też widzimy wśród członków Kół Młodzieży Wiejskiej to dążenie do kształcenia się, do nauki. Młodzież ta rozumie, że czy w wewnętrznych konfliktach z samym sobą, czy też w konfliktach, jakie widzi w otaczającym je świecie, może tylko wiedza przynieść ratunek przed zatraceniem się na bezdrożach. Pęd do nauki jest naprawdę olbrzymi. Jeśli się przeczyta życiorysy czy to tego członka Koła z powiatu krzemienieckiego, czy też z sarnieńskiego czy innych, Polaków czy Ukraińców, to naprawdę podziw bierze, że młodzież ta, mająca tyle trudności w kształceniu się, jednak nie rezygnuje z nauki, dąży do niej i zdobywa ją.

Jakżeż przedstawiają się te inne organizacje młodzieżowe na Wołyniu: Strzelec i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży? Słusznie prof. Chałasiński określa je mianem „pasywne” w przeciwstawieniu do dynamicznego Koła Młodzieży Wiejskiej. Członkowie tamtych organizacji — to element słabszy intelektualnie; ma postawę defenzywną, silnie zabarwioną emocjonalnym antagonizmem względem ludności ukraińskiej. O ile członkowie Koła Młodzieży Wiejskiej wierzą przede wszystkim w swą własną pracę drogą samokształcenia się, drogą usilnego starania się o zrozumienie tego, co się koło nich dzieje, to członkowie tamtych organizacji ograniczają się tylko do „wypełnienia rozkazów centrali” — jak mówi jeden z członków Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. I jeszcze inny, bardzo ciekawy i znamieny, rys tamtej młodzieży: widzimy z jej wypowiedzeń się tylko ich dążenia, a nie widzimy, w przeciwieństwie do członków Kół Młodzieży, żadnych poczynań samodzielnych. Pragnienia same przez się bez samodzielnego działania nie mogą się zrealizować, gdyż do realizacji potrzebna jest praca uciążliwa. Nie widząc efektów swych dążeń — nie szukają winy w braku samodzielnej pracy, lecz usiłują winę nieziszczenia marzeń zwałić na kogoś. I tu z otoczenia winowajcami będą albo Żyd albo Ukrainiec. Zwalisz winę czy to na Żyda czy na Ukrainca, niejako rozgrzesza się, i dalej członek tamtych organizacji nie pracuje samodzielnie.

Antagonizmy narodowościowe przybierają niejednokrotnie różne formy. Ale prócz tego mamy do zanotowania jeszcze inną sprawę. Oto brak szkół, brak odpowiedniego pokierowania, pozostawienie młodzieży samopas powoduje, że do młodzieży może wtargnąć agitacja komunistyczna. Jak ta agitacja podchodzi do młodzieży, tego z życiorysów nie widzimy. Widzimy jednak, że usiłowania agitatorów komunistycznych rozciągają się nie tylko na Wołyń, ale i na cały teren Ziemi Wschodnich. Ciekawe, że i badania innych stwierdziły to, co się widzi z życiorysów: oto tam, gdzie nie ma uświadomienia narodowego, tam znajduje komunistyczny agitator posłuch. Bardzo rzadko występuje on na terenie, gdzie młodzież posiada świadomość narodową. Naturalnie, że i na takim terenie też znajdują się wpływy komuny, ale jest to nieporównanie w mniejszej skali, niż na terenie „masy etnicznej”. Wyciągnąć należy z tego faktu odpowiednie wskazania. Nie o tym jednak chciałbym pomówić.

Wracam jednak do tej komuny. W tomie drugim znajdujemy nakreślony przez jednego z Wołyniaków życiorys, (nie był członkiem Zw. Młodzieży) w którym opisuje, że pragnienie oświaty, pragnienie dalszego kształcenia

się doprowadziło go do tego, iż przekroczył nielegalnie granicę Rzeczypospolitej i przedostał się do Związku Socjalistycznego Republiki Rad. Tam, na terenie Sowieckiej „Ukrainy” zapoznał się dokładnie i z możliwościami kształcenia się, i trochę wglądał w tamtejsze stosunki. Powiadam: trochę, gdyż przez parę miesięcy (około dwu) przebywał cały czas i to w warunkach urągających wszelkim wymogom nie tylko współczesnego więziennictwa, ale nawet dawnego carskiego. Opis tej niefortunnej wyprawy, opis więzienia przypomina raczej więzienie i traktowanie więźniów z XIX wieku, a może VIII. Z XIX wieku mamy opisy naszych powstańców. Przekonał się biedak, że tam nie dają oświaty za darmo, ale po przetrzymaniu go przez 2 miesiące w więzieniu odstawiono go do granicy Rzeczypospolitej i tu przerzucono. Zapłacił za to karą więzienia; nauki w Z.S.R.R. odechciało mu się, ale nie zaprzestał w dążeniu do samokształcenia się. I tu dopiero natrafił i zetknął się ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej, bo nie tylko że zapisał się do Koła, ale jeszcze inne zało-

żył. Miał pewne trudności i ma je, gdyż policja nie ufa mu z powodu opuszczenia granic Rzeczypospolitej. Pracuje jednak w Kole — jak sam powiada — pozytywnie. Czyta wiele, ale ma chaos w głowie, potrzebuje kierownika, człowieka; znajduje dopiero odpowiedniego w Uniwersytecie Ludowym. Tam w odpowiedniej atmosferze znajduje wreszcie siebie, a po powrocie z Uniwersytetu odczuwa na sobie pozytywne wyniki wychowania tego Uniwersytetu.

Przeczytawszy te życiorysy, można powiedzieć, że dominuje w nich jedna sprawa: dążenie do oświaty, do nauki, to niewątpliwie dominuje. Trzeba oświaty. Ponieważ nie można jej jeszcze osiągnąć w naszych warunkach w szkołach, których mamy zbyt mało, przeto samokształcenie się jest jednym środkiem młodzieży. Ułatwia jej to — jak widzieliśmy — Koło Młodzieży.

Wydaje mi się, że ambicją Kótkowiczów winno być zaznajomienie się z tym dziełem. Poznają członkowie Koła, jak i co myśli inna młodzież w Polsce.

Hoffman Jakub

## Prasa o Zjeździe.

Nadzwyczajny nasz Walny Zjazd była zjawiskiem niepowszednim w życiu zarówno organizacyjnym Związku, jak i w życiu całego Wołynia. Toteż z przyjemnością podajemy najważniejsze wyjątki artykułów, jakie się ukazały w prasie, podkreślając ze swej strony, iż głosy te utwierdzają nas jeszcze mocniej w przekonaniu słuszności obranej drogi.

„Tym samym szlakiem”.  
(Tyg „Wołyń” Nr 6, 5. II. 1939 r.)

„Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej wszedł w skład Centralnego Związku Młodej Wsi. Oto znamieny i ważki wynik obrad nadzwyczajnego walnego zjazdu Wołyńskiego Związku, jaki odbył się w ubiegłą niedzielę. Od dłuższego czasu projektowana fuzja została dokonana — formalnie narazie, zaś realizacja jej w praktyce niebawem będzie rozpoczęta.

O działalności Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, o znaczeniu ruchu młodzieży tej na terenie naszego regionu, pisaliśmy w „Wołyniu” wielokrotnie. Podkreślaliśmy tam zawsze, iż organizacja ta jest czynnikiem niezmiernie ważnym w całości kształcenia życia Wołynia, że na tle rozwoju współczesnej wsi wołyńskiej, jakże zmienionej w ciągu ostatnich dziesięcioleci pod wpływem olbrzymich różnic politycznych, strukturalnych i gospodarczych, zachodzących w porównaniu ze stanem tej wsi w latach przedwojennych, wśród animujących wieś tę różnorodnych prądów, błyskotliwych haseł, frapujących zagadnień, obliczonych na działanie na krótkiej fali, praca Wołyńskiego Związku jest zjawiskiem, doniosłością którego stała się faktem bezspornym, bijącym w oczy, nie wymagającym uzasadnień.

„Ci, którzy obecni byli na walnym zjeździe Wołyńskiego Związku w ubiegłą niedzielę, mieli możliwość wysłuchania bardzo ciekawej i ożywionej dyskusji.

„Lecz jedno było jasne dla słuchaczy: Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej jest pełen siły życiowej. Ma twardą wolę istnienia. I wolę kontynuowania orki na kamiennym ugorze, przewracania pługiem twardych brył ziemi w poczuciu niezmienniej słuszności swych założeń ideowych, szlachetności celów, racjonalności metod. Z hasłem współpracy i zgodnego, prawdziwie sąsiedzkiego, współzycia polsko-ukraińskiego pragnie nadal iść w masę młodzieży — nie tylko na terenie Wołynia. I łączy się z Centralnym Związkiem Młodej Wsi, organizacją, która zapewni Wołyńskiemu Związkowi najlepiej dalszy pomysłny rozwój, rozszerzenie działalności, zwiększenie zasięgu...”

„Przyszłość odkrywa coraz szersze, jasne horyzonty. Niechże Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej z Centralnym Związkiem Młodej Wsi połączony kroczy ku takim horyzontom tym samym, jak dawniej, szlakiem”.

„Jak się to stało?”

(„Siew Młodej Wsi” Nr 6, 5. II. 1939).

„Jedna idea nas wiedzie. Jedne cele świecą na dalekiej drodze. Podobne doły kopią pod nami przeciwnicy. I my i wy niesiemy w sercu sprawiedliwość i rozdajemy ją ludziom, by wytrawić z życia krzywdę i nakaz. I my i wy wprowadzamy demokrację w codzienne obcowanie po to, by w przyszłości niedalekiej a bliższej urządzić wieś i państwo inaczej. Szkoda, że Włoi tego nie rozumieją i unikają sposobności nie tylko porozumienia, ale nawet współpracy. Żeby te cele do życia przybliżyć, trzeba się zjednoczyć, by nastąpiła wreszcie wspólna organizacja młodzieży chłopskiej.

Unifikacja się dokonała. O Wołyniu nie mówimy „wy”, albo „oni”. Mówimy „my”, bo sprzegliśmy siły razem i wspólnie idziemy ku Polsce chłopskiej, choć stąd i stamtąd i skąd inąd spychają nas z drogi i kopią doły. Sprzegliśmy siły dobrowolnie, z własnej ochoty. Tak, jak powinni czynić świadomi swych zadań chłopi — obywatele. Red.”

## ВІЛЬНА ТРИБУНА

### Хлоп — то сила.

75 людей в порівнанні до 25, це трох на одного, або один на трох. Воно й так сталося. Знаємо добре, що перший чоловік цього світа не був ані хлоп, ані пан, лише людина. Труднощі життя з людської слабкої натури зробили все. Великі простори землі були вкриті дикими племенами. Згодом племена немов поділились на дві групи: одні пасли худобу, а другі управляли землею. Тих, що працювали на ріллі називали „смердами“, а тих що пасли худобу „жупані“. Згодом „жу“ відпало, а лишилось, аж по сьогоднішній день „пан, пані“ (дивись: Krzywicki — Świat i człowiek).

Племена почали скоро розростатись і одного місця оселення їм було замало, тому почалися мандрівки з одного місця на друге. Мандруючи здобали інші племена, які нищили або забирали в полон. Кочовництво немов змучило людей і стали оселятись на одному місці. Ловили звірину, орели та сїяли землю, взагалі користали з усіх дарів природи. Племена на сталому осіленні розростались, границі їх усе далі сягали. В кінці одні другим сусідами ставали, але не сусідами братами, лише ворогами. Заздрість не давала спокою й диким. Нападали одні на

других, та не милосердно нищили. В той час виразно поділились знов на дві групи: одні орели, сїяли й даліше, а другі викували мечі й коли хто нападав — боронили „дуботок“ свого племені. Мало було боронитись. При здобутті більшої вправи та зрості в силу, самі нападали на інших, Робили це тільки вибрані — „шляхта“ (бояри). Згодом так розсмакувались на чужих, що й своїми хліборобами погордили. Зброя заблищала біля їх боків, а руки їх несла смерть усім тим, хто опирався проти. Покохали ножа й він став їх приятелем. Конечність оборони й хліба зродила різницю шарів.

Друга половина вслухалась у чар природи, згідно з наказом Бога в поті чола робила хліб. Хліб і оборона стались підставою життя, але не було потреби хліборобів запрагати в ярмо, однак „шляхти“ (боярам) так захотілось. На хліб треба було працювати весь рік, від засіву аж до готового боханця, боронити може на рік раз. Міжчас був виповнений справами військовими й розкішним життям; як жить мовляв, то весело.

Значить: підставою життя став хліб — корінець, із трудом треба було здобувати, а здобутий ще з більшою силою боронити.

Існує в житті право „для мене“ при найменшій офірі сил та праці й то з часом переродилося в грабїж. На тому пункті дикі

### Wycieczka do Krzemieńca.

Wycieczka!... Jakże miłe to słowo, jak urocze i pociągające. Oderwanie się od szarej codzienności i ram otaczającego krajobrazu, by za kilkanaście godzin znaleźć się w innym świecie, innym środowisku, wśród innych ludzi — spojrzeć ich oczyma na świat, odczuć ich kategorie myślenia i ustosunkowania się do życia i otoczenia; porównać ich poczynania i osiągnięcia z naszymi, i wyciągnąć stąd należyte wnioski. Nikomu zaś chyba bardziej nie jest potrzebna ona, jak mieszkanka wsi, skrepowanym warunkami pracy i brakiem środków, a często i zrozumienia w rodzinie. Uważa się jeszcze często, że to stracony czas i zmarnowane pieniądze, że człowiek, który się wyrwie ze wsi i ujrzy cuda — gdzieś tam w świecie roztozczony — zacznie negować otoczenie i warunki własne, gdyż tamte zasłonią mu widok na własną szarą rzeczywistość i złamią duchowo... Słuszny jest to przypuszczenie w stosunku do charakterów niewyrbionych w trudzie własnym i społecznym. Bo jeśli by się zraziło sercem — do błota i kałuż w własnej wsi dlatego, że gdzieś tam w kraju widziało się piękne ulice i szosy asfaltowe i normalny ruch w najgorsze sloty — na drogach, jeśli by się pletnowało z góry marną kładką przez rodziną strugę rzuconą — dlatego, że tam gdzieś

widziało się piękne i wygodne mosty i t. p. zamiast nabrać stamtąd przekonania, że właściwie nikt tam tego słowem nie stworzył — jeno pracą wielką i żmudną, która tak pięknie dała wyniki, zamiast nabrać nieprzejartej chęci i dążeń do ciągłych zmian u siebie, by z czasem i u siebie cuda podobne stworzyć, to, oczywiście, cel wycieczki chybił i, zamiast dodatnich, ujemne dał wyniki.

Młodzież z całego Wołynia, zebrana w spólnym gronie w Uniwersytecie Ludowym w Różynie, postanowiła odbyć wspólną wycieczkę do Krzemieńca, naszego ogniska kulturalno-oświatowego, którym jest tamtejsze Liceum ze swymi wszechstronnymi zakładami, szkołami i gospodarstwami, mającymi na celu przygotowanie techniczne i ideowe młodzieży dla służby życiu i dla podniesienia tegoż.

W Krzemieńcu w tym czasie odbywały się narady Zjazdu Zrzeszenia b. Wychow. Liceum Krzemienieckiego, na którym miano poruszyć szereg aktualnych spraw z prac w terenie, zagadnienia wsi i młodzieży wiejskiej na Wołyniu i w ogóle — co było ważne, na czym warto było być.

Uzyskawszy zniżkę kolejową, gromadą w liczbie trzydziestu sześciu osób, z kolegą kier. K. Banachem, koleżankami wykład. R. Siemieniakówną i Z. Janczukówną oraz kol. Le-gowiczem — na czele, znaleźliśmy się dnia

й культурні пішли двома напрямками. Меч боронив і зрівнявся із плугом — почав хліб здобувати, але якже один від другого різняться? Якже один від другого мають за собою стежки минулих днів? За мечем напевно текла ріка крови, а за плугом збіжжа колосом хилилосьби. В перших — розвинувся інстинкт хотіння вся, що інший має, в других — на смерть і життя тиха праця зв'язала з матір'ю — землею. Люди ті згодом зістали охрещені на хлопів і те імя носимо по сьогодні. З імям тим в'яжуться багато поту, сліз, крови й трупів зложених на стосі, як офіра за кращі дні. Коли вимовляю імя хлоп, то це для мене тільки значить, як-би почув жалібний спів своєї рідної матері, на голос якого кожне найбільше камінне серце зворушиться. Хіба, що може хто вродився без серця, або вибів зі себе останки совісти людської.

В ті чорні минулі дні, хлоп здав іспит своєї дозрілості. Про те нас учать старі й нові часи. Хлоп покохав: поле, подвір'я, вербу, струмок, село і кожного дня від вчасного ранку до пізньої ночі буде державу. Проте о тім мабуть і сам не знає. Томуто хлопів належить краща доля; тому він мусять бути освічені й виховані, аби зрівнятися з іншими верствами, бо він — хлоп, сучасно становить найцінніший підклад у будові держави. Границі, які нас ділять від ін-

ших шарів уже варт знести. Вони нас повинні лучити а не ділити.

Пишаємось сьогодні своїм мученицьким імям, але багато хлопських синів давно уже виріклись його. Зблудили на міський смітник. Не признаються до своїх слідів, що походять з села Сором! Ганьба! Відкриті сторінки хлопської історії, а побачите свою велич. Збагніть кроваві сліди хлопа та його міру мук, що рівняється мукам пропків. Історія хлопа — це молитва до Бога за кращу долю, це молитва за справедливість. Плуг війни не хоче, і ржавити також не буде. Він каже: перевернена земля сміттям у спід на верху родить колоски, які треба рівно ділити.

З повишого кожний довідається, як ми втратили почуття своєї гідності. Вартості своєї не доцінюємо, яка перевищає все до сьогоднішнього. І то нас розпоршує, не може пов'язати спільно в організації.

Хто не дурається хлопствам та імени його, хай затамить, що ми походимо з праджерела хлопського роду. Гідність наша не полягає у міських модах лише і що етика хлопа не є писана в грубих томах книг, але в звичаях, обичаях, у піснях, танцях, врешті в стосунках родинних, які знівечила панщина, а чужа нам капіталістична несить нищить до решти. Отже, ми є хлопами! Силу свою черпаємо з праджерела своєї культури, що міцно оперта на

28 grudnia 1938 r. na stacji Koszary. Od razu spotkała nas przygoda, a mianowicie nie przydzielono nam z winy Lublina wagonu, a w tych, które przybyły — oblepione urlopującymi żołnierzami, niesposób nam było pomieścić się. Musieliśmy zostać i czekać. Oczywiście, nie zrażaliśmy się tym, że gdzieś tam nie dopisało coś w biurach telegraficznych. Wszędzie są tylko ludzie! Ale gdy rozdzwoniły się aparaty, sprostowano błąd — i chociaż zepsuto nam kilka godzin na oczekiwanie, przesiadania się — humor był setny. Splewaliśmy w wagonach różne ludowe polskie i ukraińskie piosenki, z drżeniem oczekując końca podróży...

— Krzemieniec! Wysiądać!

— Nareszcie.

Senne było to miasto o świcie. Przytulilo się do podnóży gór-strażnic, i śniło słodko swój sen o przeszłości pięknej i bogatej. Ile pokoleń deptało niezbyt Szeroką ulicą, jedyną właściwie ulicą Krzemieńca, ile najazdów różnych hord rozbiło się o masywy Dziewiczych Skał, Czerczy i Bony... ile rzeczy dziwnych i niecodziennych przeżyły te oto ruiny zamku, panujące nad miastem?

Nastroj powstał w duszy dziwny i podniosły. Zniknęły księstwa i ustroje panujące nad miastem; zagubiły się narody i czas przykrył je grubą warstwą zapomnienia, a Krzemieniec — miasto kultury i rzetelnych dążeń w ży-

ciu — zostało i trwa. Droga, każdy patrząc — rozważał, rozmątywał i porównywał z rzeczywistością, wspominając to, co słyszał o mieście i okolicy. Była piękna nad wyraz...

Był akurat czas ferii świątecznych, więc wolne internaty Liceum oczekiwaly nas, gościnnie zapraszając do miękkich łóżek. Za kwadrans i my dołączyliśmy się do snów i marzeń Krzemieńczan.

Byliśmy w Liceum. — Czulo się to od razu w każdym szczególe. Taka tu dziwnie miękka, serdeczna panuje atmosfera, jakby technicznie czasów i powaga klasztornej ongiś miejsca i duch czasów założyciela — Czackiego — królowały tu wszzechładnie.

Po zdrowym i sutym śniadaniu, wybraлиmy się na Bonę. Prowadził kol. Ilczuk W., oprowadzała i objaśniała kol. Janczukówna Z. wychowanka Liceum. Kilim śnieżny lśnił i skrzył się tęczowo. Żadnego śladu na ścieżynie... Wchodzimy wolno od strony wschodniej — przez zamkowy ongiś dojazd. Uderza w oczy zrab muru, zgryzionego zębem czasu, brama i studnia, które widziały więcej od nas i od każdej gromady zwiedzającej.

Gdyby one mogły przemówić!..

Błądzi wzrok po szachownicy zaułków, przeułków i domów pięknego rzeczywistie miast, jedyne w swoim rodzaju.

сльозach, krwi й терпіннях. I то наказує хлопці сягати по нове життя, й то його встидає, аби надалі не лежав гнилою колодою лише за вікові кривди жадав гідної заплати.

Кохані хлопці! На вістар нашой сумної історії положено сили не одиниць, але стільки, скільки нас до сього часу було. Про це маю хто каже, це не є записане, бо уважають нас за масу без імени. На хлопську шальку від в'ків звалено гріхи людського роду й вони своїм вироком наказують: будуйте нове життя, життя справедливе.

M. Бойко.

### O drugi kurs w Uniwersytecie Ludowym.

1. Głos w dyskusji.

Kolegą Kawalek z Granatowa w 1-szym numerze „Młodej Wsi“ porusza temat niezmiernie ważny. Powtórny kurs w Uniwersytecie Ludowym — moim zdaniem — byłby bardzo potrzebny.

Wstępując na kurs do Uniwersytetu Ludowego, prawie każdy jest jeszcze za młody, biorąc pod uwagę pracę społeczną, myśli i dążenia ku czemuś lepszemu. Dopiero kiedy ukończysz Uniwersytet Ludowy, zaczyna myśleć głębiej, i wiadomości swoje, zdobyte w U. L., stara się zastosować w życiu swojej wsi. Od razu po

wyjściu z Uniwersytetu jakoś nie potrafimy wykorzystać tak dobrze tych wiadomości, które zdobyliśmy. Aż dopiero, kiedy pracujemy rok, dwa, wtenczas zaczyna to wszystko być jasnym.

Moim zdaniem, na drugi kurs w U. L. powinni iść ci, którzy pracują społecznie po powrocie z Uniwersytetu co najmniej trzy, a nawet cztery lata. Dlaczego? Jak zaznaczyłem wyżej, wychowanek po powrocie na wieś nie wstępuje w tryb systematycznej pracy od razu, lecz dopiero po paru latach. Owszem, pracuje społecznie, ale ta praca jest jakby próbna, a nie jest normalną. Każdy z nas, gdy wróci z kursu, próbuje pracować, ale nie każdemu ta praca idzie. Kto silniejszy na duchu, zwalcza wszystkie przeszkody, i wtenczas zaczyna pracować systematycznie.

Otóż, kiedy powtórnie zjedziemy się na taki kurs, będziemy mogli wspólnie podzielić się wrażeniami z pracy w przeciągu tych kilku lat prowadzonej. Ja z kol. Kawalkiem zgadzam się. Tylko z tą różnicą, że według mnie na kurs drugi może wstąpić ten wychowanek, który pracuje na wsi 3, a nawet 4 lata, bo wtenczas tylko może dobrze rozumieć pracę społeczną. Jeżeli chodzi o miejsce i sposób zorganizowania tego kursu, to zdaje mi się, że o tym mogą najlepiej i najwięcej powiedzieć kol. kol. kie-

Jakie piękno dokoła! Jaka cisza...

Ma się wrażenie podniosłe, że zdolnym się jest spojrzeć z góry na życie tych domów, ludzi w nich mieszkających, ruchu, który oni stwarzają, i — przejrawszy całość — dojść do jakiejś reguły ogólnej, do syntetycznego ujęcia zagadnienia ludzkiego bytu. Błędny wzrok goni tę wizję... już, już schwyli, udostępni... lecz wymyka się ona wprawdzie i z chichotem splywa w dół, między kulturę sosen. Drżysz i gonisz ją wzrokiem... Nie, to kamyk, obruszony stopa, pomyka zбочem ..

\* \* \*

Dwa Duchy królują tu wszechwładnie przez wieki:

— Słowacki i Czacki...

Tak różni sobą, tak innymi idący drogami przez różne etapy do jednego celu, wspólnej harmonii: — Polski wolnej, potężnej, ludzko pięknej, nie „zjadacza chleba“ rodzajej. I jak drogi nam jest Czacki, którego duch wita nad miastem i tymi, co w nim goszczą, nie mniej głęboki wstrząs psychiczny czuje się wewnątrz, gdy stanie się stopą opyloną błotem codzienności przy grobowcu rodzinnym na Tunickim cmentarzu i czyta się słowa, rzeźbione bólem matki dla tego, który, jak nikt inny, „bez światła okłasków zgodził się iść“, by przejrzeć świat i zaświatowe ducha regiony i tam — na

Olympie ducha złożyć polskiego dorobku wieniec. I nie dziw, że jesien, rosnący nad grobem, tak tragicznie łamie ramiona, schyla się, ogarnia i otula ten skromny grobowiec jakby w obawie, że dojrzy go czyjeś złe oko i gromem zniszczenia uderzy...

Cicho jest na Tunickim cmentarzu, który ogrodem słonecznym i rozmarzonym się zdaje i wabi ku sobie na odpoczynek.

Oddawszy cześć Królowi Duchowi, raz jeszcze stanęliśmy przed nim w kościele, gdzie sztuka ręką Szymanowskiego — wyrzeźbiła go dla potomnych. Zwiedziwszy zabudowania Liceum — oprowadzani przez p. prof. Maczaka, na każdym kroku stawialiśmy zachwyceni dorobkiem kultury polskiej, która konsekwentnie niszczone przez zaborcę — przetrwała niedole i odrodziła się na rozkaz Komendanta — natchniony przez Duch wieszczą — który nad Ojczyznę zawitał.

...Szkoly, sale, gabinety, pomoce naukowe, zbiory, muzeum i jakież ogromna, jak bogata w mądrość — biblioteka naukowa Liceum, ponad 12 tysięcy tomów licząca, z której bezpłatnie, drogą pocztową może korzystać każdy Wcłyniak, stworzona dla niego w wierze, że zapłaci się Ojczyźnie tym, że się lepszym stanie i głębiej w rzeczy patrzającym.

Liceum — jak wiadomo — prowadzi szereg szkół o różnym zasięgu, zadaniem których

rownicy, oraz wykładowcy Uniwersytetów Ludowych.

Jest to w każdym bądź razie sprawa dla nas, wychowanków, niezmiernie ważna. Przetę proszę wszystkich kolegów i koleżanki z Michałowki i z Różyna o wypowiedzenie się w tej sprawie szerzej.

Bazyli Witkowski  
z Budek.

### ЖИТТЯ СЕРЕД ЛЮДЕЙ.

Мусимо завчасу до життя приготуватися. Отже наша молодь старастається дістатися до Народних Університетів, де поглиблює своє загальне знання та готується стати передовиками у суспільній праці на селі, по рільничих, кооперативних та інших шкіл, в яких набуває фахового знання.

На жаль, треба ствердити, що не завше з цих шкіл вертають у село такими, якими хотілось би їх бачити. Так є по наших селах, що наші колежанки і колеги, нераз повернувши до дому, стають неможливими: вилучає такий міський моди, зі селом не хоче мати нічого спільного, ріже зі себе таку „аристократію“, що тільки подивися. Батько—мати любуються на свого „вченого“ синка чи „учену“ доню і тянуть за останнього, щоб вбрати „по панські“. Їм нема чого дивуватися—з не-

jest lepsza i celowa służba życiu i ludziom. Otóż zwiedzamy jedną z takich placówek — szkołę w Białokrynicy, gdzie mieści się Liceum Rolnicze i Leśne, jako też nowoczesnie urządzona serowarnia.

Wysiadamy z sani przed pałacem — ongiś Wiśniowieckich — zbudowanym w 1505 r., — później skonfiskowany Czosnowskim za udział w powstaniu 1863 r. Sprzedany filantropowi rosyjskiemu Woroninowi, zasłynął szkoła rolniczą — którą on tu założył w końcu XIX w. Pałac budowany w stylu niezapelnego gotyku ze strzelistymi, wysmukłymi wieżyczkami — był dużo razy odnawiany i charakter pierwotny zmienił znacznie.

Zwiedzamy wewnątrz, które tyle wspomnień zawiera. Stare magnackie rody... gościna króla Władysława IV — ciągnącego na Moskwe... legendy o bytności H. Mniszkówny, żony Samożwańca... pobyt Mazepy?..

Uczniowie szkoły są na feriiach, lecz to nie przeszkadza obejrzeć sale, pomoce naukowe, jak również duże gospodarstwo doświadczalne z trzodą i bydłem — wszędzie oprowadzani i rzeczowo objaśniani.

Dzień był piękny, nastrój pyszny. Wnikaliśmy w szczegóły urządzeń, rodzaje pasz, rasowości bydła i wydajności hodowli. Każdy, wiedząc o swoim gospodarstwie, patrzył i porównywał — wnioski musiały nasunąć się same.

розумної любови так роблять. Але чужі люди незаспілені йнакше це бачать. А що бачать: іде дівчина селом як пава, лице якби з мішка муки витягла, одно личко червоне, а друге рожеве (неоднаково помалювала), а брови вискубані в шнурочек ще й вуглем домальовані, голова в кудлах як на овець (так накручена!) та ще й в гору задерла й людей не бачить. А старші господарі й господині йдуть хто сміється, а хто спльовує, а всі кажуть: от вивчили! Як це несприятливо впливає на старше громадянство—кожному ясно.

Чи винна цьому школа (так кажуть батьки)? Ні і ще раз ні. Там не вчать малюватися, задирати носа перед другими і ходити по селі нічого не роблючи. Це доказ того, що такий хлопець чи дівчина лизнули той науки от так поверхи, а не прибуло в голові нічого. Як в голові і в серці пусто, то недолюжують модами, одягом, краватом чи вимальованим лицем. Користь з того мають тільки аптеки—напевно не збанкрутують.

Шановні колежанки і колеги! Застановимося над цією справою і не компромітуємося перед своїми родичами і односельчанами та перед освіченими людьми. Не вносім до села того, що є неприродне, чуже нашій душі і культурі. Ми ідем разом з природою, переживаємо живня, осінь, зиму і весну, живемо серед багаті і чарівної краси, співаємо

Zwiedzimy wzorową serowarnię, gdzie wta- jemniczono nas w arkana sztuki mleczarskiej, wróciliśmy do miasta, zwiedzając w drodze powrotnej filię Państwowego Monopolu Tytoniowego—suszarnię i sortownię;—wszędzie mile witani, serdecznie żegnani...

Dziwnym miastem spokoju i serdeczności ludzkiej—jest Krzemieniec. W sali Kolumnowej — Zjazd zgromadził byłych wychowanków Liceum na odczycie o młodzieży wiejskiej. Prelegent referat swój odczytał błado, chociaż materiał był bogaty i niektóre momenty pięknie ujęte. Dzień cały trwająca dyskusja podniecała i nas, więc dwukrotnie zabierał głos kol. kier. K. Banach i kol. Ilczuk, zainteresowanie budząc, nagrodzeni okłaskami.

Zaproszeni przez Zrzeszenie b. wych. mile się ubawiliśmy na wieczornicy tanecznej, która co do serdeczności atmosfery i koleżeństwa z ludźmi po raz pierwszy spotkanymi—nie ma sobie równych. Nie było słów — dostatecznie wdzięczność wyrażających, nie nazwać tych uczuć — które się zrodziły do naszych gospodarzy. Na tym miejscu raz jeszcze dziękujemy im za serce i przeżyte chwile.

Na zakończenie, dla dopełnienia wrażeń— wstąpiliśmy do kina.

I znowu marsz w stronę stacji..

W. Ilczuk  
st. U. L. w Różynie.

весело як пашки, з горя плачемо як небо захмарене. Ми є люди праці, котрої ми не повинні цуратись, бо „праця єдина з недолі нас вирве” й ці слова повинні бути дороговказом для нас. Знаємо, що життя людей є дуже тяжке, що не живеться нам як у Бога за дверима казки розказуючи. Бачимо нераз по наших селах в Г. С. М., що молодь з запалом працює, а однак через якийсь час Гурток розходиться не з вини молоді. Незавше життя усміхається, а часто буває невимовно прикрим. Де ж тут місце на моди, малювання і гордовитість. Та тут треба праці, праці і ще раз праці і великого гарту всіх, а не тільки одних.

Помимо найліпших наших старань якеś лихо нас нападє на рівній дорозі, наші високі і гарні пляни, накреслені і здійснювані, стають малими. Життя то є велика загадка і той її розвяже, хто забереťся вміло і зі силою волі до праці. Буває й так, що минаємо щастя, шукаючи по чужих стежках, і тим самим тікаємо від нього. Отже, шановні колежанки і колеги, особливо ж ті, що скінчили школи, заберіться щиро до праці серед тої молоді, з якою ми виростили, передуймо в цій праці і будьмо нарівні з другими. Киньмо міські моди, пудри, мальовила і т. п., а берімся за книжку і часопис, за хор, за вистави, за спорт і т. д. А ті гроші, котрі до нас доложило громадянство й родина, щоб нам уможливити науку, нехай не підуть на марне, а принесуть користь державі, суспільству, щоб життя нашої громади піднялося на вищий ступень культури і освіти, бо від нас багато залежить.

A. Корнисяк.

### O instruktorach słów kilka.

Organizacja nasza prócz tych ludzi, którzy ją tworzą, posiada pomoc fachową w postaci instruktorów, którzy są łącznikami między Kołami a innymi ogniwami naszego Związku. Winni to być więc ludzie, którzy przeszli przez życie i trud codzienny taki, jaki przeżywa młodzież z K. M. W.

Jaki jest instruktor obecnie, a jakim powinien być — oto zagadnienie zawsze na czasie.

Prawie w każdym Powiatowym Związku Młodzieży Wiejskiej jest instruktor — i dobrze, że tak jest, jednak jest tu „ale”: wielu jest takich, którzy owiani prawdziwą ideą, oddani są szczerze pracy młodzieży wiejskiej? — Chyba niezbyt wielu, może 3—4, może mniej, może więcej, a reszta — darujcie, koledzy — nie zawsze „pasuje” do naszej pracy. Niektórzy udają kolegów; często, pomimo obowiązku, nie mogą spełnić swojego posłannictwa, bo trzymają ich nie strona duchowo-

moralna ale materialna. Stan ten będzie trwał dopóty, dopóki instruktor będzie służył i Bogu i mamonie, a nie jednemu tylko, względnie więcej tej organizacji, z racji której nosi miano instruktora.

Instruktor to nie automat, który nakreśla, wykonuje, dogląda terminów, które mu władze każe, ale to człowiek posiadający w swej duszy to wszystko, co nasza idea niesie, wymagając zrealizowania w życiu wsi. Musi on odczuć potrzeby wsi i jej wymagania, musi znać naszą duszę. Właśnie takich ludzi nie mamy za wiele w naszej organizacji.

Widać często, że choć się ludzie mianują instruktorami Kół Młodzieży Wiejskiej i niejedni już kilka lat „robi” swoje, nie potrafi jednakże być tym, który naprawdę wyszedł ze wsi i zna dobrze potrzeby młodzieży. To prawda, że składa się na to szereg trudności „technicznych”; że nasz dzisiejszy „kolega”, dzisiejszy, a jutro ten człowiek, który nie ma nic wspólnego z naszą organizacją, nie może wskutek tego, że służy komuś jeszcze, dokładnie oddać się pracy Kół Młodzieży Wiejskiej, która mogłaby stać na wyższym poziomie, bo wpływ taki człowiek ma, o ile odpowiednio podejdzie do młodzieży.

Najwyższy czas, by instruktor K. M. W. był prawdziwym przyjacielem młodzieży, by był oddany całkowicie idei Związkowej nie tylko przez to, że materialnie jest związany z pracami naszymi, ale dlatego przede wszystkim, że łączy go z nami wspólna idea, mająca na względzie dobro wsi i całego państwa.

Instruktor nasz — to nie tylko człowiek, który p. r. prowadzi, ale to ten, który zna i propaguje konkurs dobrego czytania książki, pomaga i umiejętnie organizuje zespoły spółdzielcze, mocniej propaguje prenumeratę „Młodej Wsi” i innych pism, dba o to, żeby było jak najwięcej wykupionych legitymacji i t. p. A. najgłówniejszą jego zaletą winno być szczerze współżycie z tymi, którzy tworzą organizację nie tylko wtedy, kiedy on jest instruktorem, ale i wtedy, gdy odejdzie na inne stanowisko.

A. Sokołowski

**Od Redakcji:** Uważamy, iż kol. Sokołowski zbyt pośpiesznie uporał się z ważnym zagadnieniem (twierdzi np., że instruktorzy są zależni materialnie od naszej organizacji — gdy jest wprost przeciwnie); ważnym dlatego zwłaszcza, że graniczy ono z naszym ciągłym dążeniem do samodzielności; tym niemniej jednak, ceniąc samą myśl, świadcząca o tym, iż stać nas na poważne omawianie spraw drażliwych, artykuł powyższy zamieściliśmy celem wywołania ewent. dyskusji na ten temat.

### O drugi kurs w Uniwersytecie Ludowym.

2. Głos w dyskusji.

W n-rze 1 „Młodej Wsi” z dnia 5 stycznia b. r. kol. Kawalek poruszył bardzo ważną sprawę, która powinna obejść lotem błyskawicy cały Wołyń, a nawet całą Polskę. Sprawa ta w jednym zdaniu brzmi tak: Stworzyć powtórny kurs w Uniwersytecie Ludowym.

Trza w dzisiejszych czasach i w ogóle w życiu wsi — zespołu ludzi przodujących — ludzi, którzy by wzięli na swe bary trud dźwignia wsi do ideału. Pomimo że życie dźwiga i buduje każda jednostka, trza aby były jednostki silniejsze, aby one wiazały strop gmachu Polski Ludowej.

Otóż — jak wiadomo — w latach ubiegłych i obecnie na terenie Wołynia znajdują się dwa Uniwersytety Ludowe: w Różynie i w Michałowie (trzeci powstaje w Małyńsku). Przez pięć lat pracy tych placówek wieś wołyńska stanęła na pewnym poziomie i gruncie rozwoju. Uniwersytet Ludowy bowiem nastawia młodzież na prawdziwe tory chłopskie.

Ileż to cierni na drodze chłopskiej!

A ile potu, zmęczenia i trudu,

Ileż wytomów, skał, przepaści,

A ile przekleństw, krwi i zawiści..

Lecz nie po drodze wysłane kwiatami,

Ale po drodze zjeżonej kolcami —

Zmierzamy do sprawiedliwości i demokracji...

Po tej drodze idą Uniwersytety Ludowe na Wołyniu i idzie cała zorganizowana w K. M. W., K. G. W., K. R. i spółdzielczości — ludność Wołynia.

Uniwersytety Ludowe są dźwignią budzenia się mas chłopskich.

Jeżeli dziś spróbujemy ocenić wychowanków U. L., to każdy, kto ino umie patrzeć, stwierdzi, że są to ludzie świadomi, którzy opierają się na silnej podstawie demokracji i wartości człowieka. Nie możemy się dziwić, że poniekąd wychowanek czasem nie wykaże swej pracy namacalnie, gdyż może nie pozwalają mu warunki życia, w jakich się znajduje, oraz wielkie nieraz trudności, na jakie każdy człowiek natrafia w swej pracy; a jeszcze jedno, i to, zdaje mi się, najważniejsze: otóż sam wychowanek nieraz, i to jest u większości, nie jest dostatecznie przygotowany do życia, które zmieniliby kształt i oblicze dzisiejszej rzeczywistości we wsi i w państwie. Oto przyczyny. Wychowanek po ukończeniu Szkoły wstępuje do Koła Młodzieży Wiejskiej i, mając lat 18, idzie do Uniwersytetu Ludowego. Tam znajduje inny typ życia, inne, lepsze drogi swego chłopskiego marszu; tam w niego wszczepiają ideę chłopską, ideę demokracji, i tam stawiają się człowieka na pewnej linii dążeń do osiągnięcia wyższego poziomu kultury przez oświatę i pracę.

W życiu dzisiejszym trzeba być — jak to mówią — „kutym”, aby nie zaginąć w tej całej masie ludzkich kłopotów i zmartwień, które obok radości składają się na rzeczywistość dnia codziennego. Okres czterech miesięcy przebywania w U. L. jest bezwzględnie za krótki, aby stać się przodownikiem życia wsi; prawda — jest jeszcze jedna, bardzo nawet dobra droga: samokształcenie. Ale nic tak nie wpłynie na młodego człowieka, jak kurs w Uniwersytecie Ludowym.

Uniwersytet Ludowy spełnia wielkie zadanie, zwracając wsi — rozbudzoną, zapaloną do roboty młodzież. W dzisiejszych czasach sprawa rozwoju wsi w Polsce jest nadzwyczaj aktualna i ważna. Sprawa, aby na wsi był jak najwięcej przodowników pracy, jak najwięcej chłopskiej inteligencji, jest ta, która nie może czekać zwłoki.

Sprawie powtórnego kursu w U. L., który ma pobudzić więcej twórczego elementu do pracy, nie trzeba żałować ani czasu, ani miejsca w pismach chłopskich, gdyż to jest ważne. Trza budować Polskę nową. Sprawę powtórnego kursu muszą głęboko rozważyć nie tylko wychowankowie U. L., ale ci wszyscy, którym dobro wsi leży głęboko w sercu, dla których sprawy wsi są ich własnymi sprawami, „bólem i radością” ich dni. Nie tylko trza to rozważyć, ale trzeba jak najrychlej szukać rozwiązań; trza myśleć i słowo zamienić w czyn. A czyn musi przynieść rychło i być twórczym.

Chcemy dobra wsi, jej oświaty i kultury, jej światłego patrzenia w świat i scharmonizowania chłopskiej postawy. Dlatego nie możemy zwlekać. Musimy iść i tworzyć coraz to nowe wartości życia ludzkiego.

Jestem do głębi przekonany, że jeżeli projekt kursu powtórnego zostanie zrealizowany, to sprawa ludowa nabierze większego rozmachu; praca stanie się intensywniejszą i bardziej twórczą. Ktoś powie: po co stwarzać ten kurs. I racja, jeżeli on był już na normalnym kursie i nie umie dźwignąć siebie i swego otoczenia, to szkoda tracić znów kilka tysięcy złotych dobra społecznego. A ja mówię inaczej. Najpierw wglądnijmy do duszy wychowanka U. L. (tylko umiejmy patrzeć i sprawiedliwie osądzić) i zobaczmy, co się tam dzieje w głębi jego istoty. Jakże często toczy się tam usilna walka na śmierć i życie z samym sobą, bo człowiek ze sobą musi stoczyć najsilniejszą walkę, chcąc stać się prawdziwym człowiekiem: trza wyzbyć się zwierzęcych nieraz instynktów, a wyrobić w sobie silną wolę i hart ducha. Wychowanek U. L. walkę tę prowadzi, i myśleć, że powtórnym kurs w Uniwersytecie zakończyłby ją i pchnął człowieka do innej walki na większą skalę, do walki o lepszy byt, o dźwignię wsi, które w Polsce, razem wzięte, tworzą i budują gmach demokratycznej Polski Ludowej.

Feliks Niemczuk z Granatowa.





## З КРАЮ І ЗІ СВІТУ

### По всьому світу.

А все таки найбільше політикам зараз сон зганяють з очей Німці і Італійці. Оце 30 січня в шості роковини приходу Гітлера до влади, виголосив Гітлер довгу промову, в котрій підкреслив всі здобутки його влади для німецького народу (повалення версальського договору, приєднання Німців до австрійських та судетських, ліквідація безробіття, створення сильної армії і т. д.), вказав на господарчі труднощі, що їх має Німеччина (брак сирівців для промисловости, харчів для населення і районів збуту для німецьких промислових виробів), зажадав „справедливого поділу багатств світу” — себ то поділу кольтоні. Важає, що це можна осягти без війни, але дає до зрозуміння, що як не вдасться цього питання розв'язати без війни, то може наступити цей поділ — силою. При цьому переконував держави, що мають багаті кольтоні, що вони їм не оплачуються. Згадав про Жидів висказуючи здивування, чого їх не хотять до себе прийняти ті держави, які виступають в їх обороні. Підкреслив добрі стосунки з Польщею і заявив, що в разі війни цієї небудь з Італією Німеччина стане по стороні Італії. Оце основний зміст промови Гітлера. Про українське дитання — на превелике розчарування тих наших доморослих політиків, що чекали негайного походу Гітлера на схід — ні слова.

4-го лютого на засіданні Великої Фашистської Ради виголосив промову на тему міжнародної політики Муссоліні. Та промова його не оголошена ще, отже нічого сказати поки що про неї не можна.

Муссоліні має зараз вигіднішу позицію у своїх вимогах до Франції, коли війська ген. Франка (в тому й італійські „добровольці”) після заняття Каталонії наближаються до границь Франції. Франція у випадку дальшого спротиву вимогам Італії загрожена на границі Іспанії.

Побіда ген. Франка під Барселоною (столицею Каталонії) і похід його військ слідом за десятками тисяч втікачів і розбитої республіканської армії, що втікає в сторону Франції, дає йому в руки більше як  $\frac{3}{4}$  Іспанії. Коли він зліквідує катальонський фронт, то судьба республіканського уряду, що займає невелику стосунково полосу від Середземного моря до Мадриту буде припечатана.

Так чи йнакше будуть розвиватися події, але стає щораз виразнішим, що Італія і Німеччина припруть до муру Францію і Англію. Коли Франція буде сильно впритиснута, то не виключена можливість війни. З такою можливістю рахуються і президент С. Д. П. А. Рузвельт дає до зрозуміння, що Америка до-

поможе Франції й Англії (постачанням зброї за плату). В газетах навіть появилася була вістка, що Рузвельт заявив, що він стане чинно (отже військом) по стороні Франції й Англії, бо „границя Америки лежить над Рейном”. Така вістка нарабила багато шуму, але Рузвельт поспішив заявити, що її „якісь цимбали” пустили у світ.

Міністр Закордонних Справ Німеччини фон Ріббентроп відвідав Варшаву, відбув конференції, але виданий комунікат про суть розмов властиво нічого докладного не каже. Здається, що мають рацію ті газети, які пишуть, що Німеччині дуже залежить на добрих стосунках з Польщею в той час, як Німеччина висуває вимогу до Англії і Франції віддати кольтоні. Деякі газети пишуть, що Ріббентроп заперечив чуткам про похід Гітлера на схід — на Україну. І здається, мають рацію, судячи по промові Гітлера.

Мадярщина приступила до протикомуністичного пакту себ то пристала до „вісі” Рим—Берлін. На це образилися Совіти і відкликали свого представника з Будапешту. Цікаво при тому, що Совіти свого посла в Італії тримають і не відкликають. На кордоні Мадярщини і Карпатської України наступив спокій. Зате виник конфлікт між чеським і карпатським урядом. А саме чеський уряд без порозуміння з Хустом назначив чеського генерала міністром внутрішніх справ К. У. Генерал вернувся по односторонній побуті в Хусті назад до Праги, зачалися розмови і генерал вертає зарз назад до хусту. Здається, що це була спроба чеського уряду вернути знов на стару дорогу русофільської політики. Справа ця не цілком ясна і наступні події нам її з'ясують.

На кінець кілька дрібних вісток. В Румунії наступила частинна зміна Уряду. В Югославії уряд Стоядіновича подався до димісії. В Китаю війна триває дальше, але газети навіть нічого про неї не згадують. На пограниччі совісько-маньчурському все більше трапляється стрілянина між кордонною охороною Совітів і Маньчурії. В Чілі, (Південна Америка) був дуже великий землетрус, що цілком знищив деякі селища і є десятки тисяч жертв. В Лондоні Ірландські самостійники стали підкладати бомби і навели на Лондон значну паніку. Ірландці вимагають, щоб Англія забрала з Ірландії свої війська. В Совітах великий крик: припинити „чистку” і прийняти нових членів партії. Будьонний, що попав був у Сталіна в неласку доступив його прощення ніби то за протекцією Ворошилова. Про Бліхера ні слуху ні духу. Видано в С. С. С. Р. закона, по якому робітник не сміє без дозволу влади залишити праці в тій фабриці, в якій він в час видання за-